Nr. 287. We Lwowie Wtorek dnia 16. Października 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 1?3

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

$\frac{5}{VI.}$ 1894 $\frac{16}{X.}$

Dwie te daty — to dnie ciągłego tryumfu polskiej pracy — polskiego ducha!

W dniu 5. czerwca z sercem przepełnionem radością i szlachetną dumą uczestniczyliśmy w uroczystości otwarcia Wystawy krajowej — za kilka godzin będziemy uczestnikami aktu, który niewątpliwie będzie nader rozrzewniającym.

Ciężko i trudno będzie nam się zgodzić z myślą, że Wystawa należy już do przeszłości, że za dni kilka opustoszeje wzgórze stryjskie, widownia tylu chwil podniosłych, tylu serdecznych zbliżeń!

A jednak taki jest porządek na tym świecie, że i z tem, co się całem ukochało sercem, potrzeba się rozstać, rozłączyć.

Nie dziś pora na obrachunek ścisły, boć dzieło tak olbrzymie całego studjum wymaga, aby należycie było ocenione — dziś chcemy tylko pokrótce wskazać na ważniejsze momenty tej doby, która jak sen ubiegła. Tak! jak sen ubiegła! Ale nie jak sen twardy i ciężki, po którym wstaje się ze zmęczeniem i ociężałością, minęła ona jak sen pokrzepiający po ciężkiej pracy, jak sen, po którym z chwałą Bogu na ustach powstaje się z nową energją, z nową siłą, z nową otuchą do dalszej pracy!

Przed stu laty zrobiliśmy przegląd orężnych sił nowej Polski, a etapami jego były Racławice, Szczekociny, Maciejowice. Zwycięzkie zastępy pod Racławicami, cofały się pod Szczekocinem, uległy pod Maciejowicami. Jednakże mimo klęski, którą nam zgotowała przemoc wroga, mimo rozpaczy, jaka zapanowała, suma tego przeglądu była dodatnią. Pod Maciejowicami okupiliśmy grzechy nasze pierworodne chrztem krwi, a oczyszczeni z błędów przeszłości, odrodziliśmy się do nowego życia. Za winy nasze nieraz jeszcze dotknął nas palec Boży, ale my z pieśnią na ustach, z ideałami w skrwawionej piersi szliśmy dalej, naprzód i naprzód!

Naszej dzielnicy, której dzięki sprawiedliwości ukochanego przez wszystkich człowieka, a naszego Króla — wolno się swobodnie rozwijać, przypadła misja zrobienia pokojowej rewji sił naszych, wykazania idei żywotności narodu i jego niespożytej siły. Wystawa krajowa też — jak słusznie podnoszono zawsze ze strony twórców jej — była dziełem całego kraju — więcej jeszcze — całego narodu! Wszyscy odczuli, że w tym roku, rocznicy wiekowej zwycięstw i pogromu, trzeba przypomnieć światu, że żyjemy, trzeba obliczyć swe siły i w obliczeniu tem zaczerpnąć otuchy. I tak się stało! Nie Galicja tylko wzięła udział w Wystawie, nie ona tylko ją widziała: pomimo wszelkich trudności, pomimo prześladowań i ucisku znalazły się na Wystawie naszej twórcy pracy polskiej od Bałtyku po Czarne morze — ba! nawet z za Oceanu bracia nasi pospieszyli, aby nam okazać, że pod sztandarem wolnej Ameryki, serca ich dla Ojczyzny żywo biją — że gotowi są do wspólnej pracy, wspólnych ofiar.

Wśród gości naszych najmilszymi dla nas byli bracia z pod zaborów — przyjeżdżali oni z przytłumionem westchnieniem, ze ściśniętą piersią, z pieczęcią strachu na ustach. Tu dopiero odtajały ich serca, tu spłynęły rozgorączkowane oczy łzami radości, tu wydobyło się z piersi westchnienie ulgi — bo każdy krok zrobiony na tej Wystawie odzywał się echem: „jesteśmy! żyjemy! i żyć będziemy..." A echo to było tem głośniejsze, że odbijało się ono od sukman ludu, który dobrowolnie i gromadnie dążył od Prutu, Dniestru, Zbrucza i Wisły i czuł całą ważność tej Wystawy. A echo to było tem silniejsze, że odzywało się w sercach tych gromad dzieci włościańskich, które, da Bóg, urosną w dzielnych kraju obywateli.

Polacy i Rusini podali sobie dłoń bratnią: nie ci Rusini, którzy świadomość bytu politycznego zabijają na cześć Rosji, ale ci, którzy rozumieją, że tylko wspólna praca prowadzi do odrodzenia i lepszej przyszłości.

Ale nietylko braci naszych gościliśmy: cała rzec można cywilizowana Europa była ciekawym spektatorem rezultatów pracy tego narodu, który pogrzebany i wykreślony z listy żyjących przecież żyje i rozwija się. Nietylko z nad Dunaju, ale z nad Sekwany, Tamizy i Tybru nawet odezwały się głosy pochlebnego zdziwienia: „Polska" przypomniała się Europie — a jej widmo było duchem Banka przy uczcie tych, którzy za nieistniejących nas mieli...

Prócz tych gości mieliśmy i Tego, którego wspaniałomyślności zawdzięczamy możność rozwoju. Mieliśmy króla-cesarza, który czuł się tak pewnym wśród dziesiątek tysięcy tłumów, jak się pewnym czuje wielbiony ojciec wśród swych dzieci — mieliśmy arcyksiążąt, którzy podobnie jak najwyższy władca „rozumieli nas tak — jak my ich rozumieli". Pomiędzy dynastją a krajem zawiązał się nowy, serdeczny węzeł, którego żadne nie rozerwą intrygi i podstępy.

„*Niechaj z tego biorą naukę despotyczne rządy, które braciom naszym zabraniają nietylko pracy skutecznej, ale i mowy ojców. Niechaj biorą przykład, że bez nadania praw wolności, nawet prace ekonomiczne rozwijać się nie mogą, ale prowadzą kraj do ruiny. Wystawa krajowa była konieczną potrzebą — czy była na czasie, to przyszłość okaże*".

Temi słowy przemówił ówczesny marszałek krajowy hrabia Ludwik Wodzicki, zamykając w dniu 7. października 1877 roku wystawę krajową. Te same słowa dziśby powtórzyć można, z tym dodatkiem, że wystawa ta była konieczną potrzebą, a przyszłość wykazała, że była i na czasie.

Wyszliśmy z niej wzmocnieni na duchu, poznaliśmy nasze siły, a wziąwszy się do pracy, doprowadziliśmy do dzisiejszej wspaniałej Wystawy, która zdumiała naszych przyjaciół, strwożyła wrogów.

Nie da się dziś ocenić doniosłości skutków Wystawy: jak to zaznaczyli jednomyślnie wszyscy goście nasi, komitet zrozumiał swoje zadanie. Za zasługę główną poczytać mu należy, że uniknął wszelkiego blichtru, a dał nam sumienny rachunek owoców naszej pracy. Dziś widzimy tedy nietylko to, co mamy, ale jeszcze jaśniej to, czego nam brakuje, widzimy nietylko plony pracy naszej, ale i pola leżące jeszcze odłogiem, a czekające na rękę pracownika. I tu niechaj nam będzie wolno zaznaczyć, że Wystawa z chwilą zamknięcia nie kończy swego zadania — ona daje początek nowej pracy. Wśród powodzi projektów powystawowych jeden zwłaszcza przypadł nam szczególniej do serca, ten mianowicie, który propaguje poseł Merunowicz. Szkoda byłoby, aby znakomita organizacja wystawowa, która sprzęgła w jedno ognisko „myśli i duchy", która do karnego szeregu powołała obywatelstwo, lud i całą prasę — poszła na marne. Powinna ona pozostać dalej i pracować nad urzeczywistnieniem idei ucieleśnionej w wystawie. Znając wypróbowany patrjotyzm twórców wystawy, patrjotyzm prasy naszej bez wyjątku karnej, gdzie o dobro narodowe idzie, jesteśmy pewni, że myśl ta stanie się ciałem.

A teraz słowo podzięki i uznania tym, którzy brali gorliwy udział w stworzeniu wiekopomnego dzieła. Wszyscy oni zasłużyli się dobrze narodowi, a naród pamięć ich czynów przechowa w tem archiwum, w którem najrzadsze tylko klejnoty się przechowują: w swem wdzięcznem sercu! Cześć księciu Sapieże — wielkiemu wodzowi tej pokojowej rewji — cześć dr. Marchwickiemu, który całego siebie poświęcił wykonaniu tej myśli który w wielkiej idei swoje własne „ja" utopił, który złożył dowody bezprzykładnej pracy i rozumnej, świadomej celu energji. Cześć im! a hołd szczery tym wszystkim, którzy razem z nimi złączyli się i doprowadzili do skutku wiekopomne dzieło w stuletnią rocznicę Kościuszkowskiego roku. Oby nie ustali i nadal w pracy — bo tej „pracy — pracy — i pracy" wiele jeszcze nam potrzeba!

Z chwili bieżącej.

Lwów 15. października.

Doprawdy, że nie można się ustrzedz od głębokiego wrażenia po przeczytaniu wyroku, wydanego w procesie krożańskim, który ogłosiliśmy w numerze z dnia wczorajszego. Że my doniosłość gwałtu i bezprawia odczuwamy bardziej od obcych, to jest rzecz zupełnie naturalna; bo gwałt i bezprawie popełniono na nas. Zdaje nam się jednak że jest jeszcze ktoś, kto dziwnego doznaje wrażenia po przeprowadzonym procesie i po ogłoszonym wyroku. Są nimi sędziowie. Obwinieni zostali skazani przeważnie na karę od czterech miesięcy zwyczajnego więzienia do dziesięciu lat ciężkich robót. W tem nie byłoby ze stanowiska rosyjskiego nic nadzwyczajnego. Nadzwyczajną i niezwykłą jest natomiast dodatkowa uchwała trybunału. Przyznajemy otwarcie, że myśmy o takiej uchwale sądu jeszcze nie słyszeli. Dla nas jest to czemś zupełnie nowem, by sam trybunał po ogłoszeniu wyroku uchwalił prosić cara, ażeby wszystkim skazanym na dziesięć lat ciężkich robót zamienił karę na jeden rok więzienia, a resztę skazanych zupełnie uwolnił, a to przez wzgląd na zachodzące okoliczności. Czyż nie jest ta uchwała trybunału wysoce charakterystyczną dla całej sprawy krożańskiej? Czuł sąd całą w tej sprawie niesprawiedliwość, czuł, że ma przed sobą ofiary gwałtu, ale musiał je zasądzić, bo tego snać wymagały po nim „wyższe" zapewne względy; niemniej jednak dodatkowa sądu uchwała jest srogim policzkiem dla polityki tych, którzy nas gnębią, katują i mordują, a potem nas oddawają pod sąd...

Dzienniki warszawskie ogłaszają komunikat o wyroku sądu wileńskiego w sprawie krożańskiej, który opiewa, jak następuje: „Izba sądowa wileńska ogłosiła wyrok w sprawie o opór władzy w miasteczku Krożach, w powiecie rosieńskim. Czterej obwinieni zostali skazani do ciężkich robót na lat dziesięć, trzej na zesłanie do gubernji tobolskiej, trzej na rok do rot aresztanckich, dwaj na zamknięcie w więzieniu na 4 miesiące, część podsądnych została skazana na areszt trzytygodniowy, dwutygodniowy i siedmiodniowy. Część podsądnych uniewinniona. Izba sądowa postanowiła wystąpić z przedstawieniem do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana o zamianę ciężkich robót na osadzenie w więzieniu i o ułaskawienie wszystkich pozostałych podsądnych."

Jutro rozpoczyna się sesja jesienna austrjackiej rady państwa. Gotowa ona być z niejednego względu wcale niezwykłą. Jeżeli oznaki nie mylą, działalność rozpoczynającej się sesji stać będzie pod znakiem reformy ustaw, dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Dwa dawne dezyderaty umiejętności prawniczej i praktyki jurydycznej — reforma obowiązującego kodeksu karnego i reforma procesu cywilnego — mają być spełnione. Rzeczą rady państwa będzie wybrać najodpowiedniejszy sposób traktowania obu projektów reformatorskich, by dojść do pozytywnego rezultatu i by zakończyć cierniową genezę reform, z których jedna jako niezałatwiony balast ciągnie się od dwudziestu lat od jednej sesji do drugiej: by zadać może także kłam przysłowiowemu frazesowi, że nowoczesne ciała ustawodawcze nie są zdolne do żadnych większych robót kodyfikatorskich. Byłoby to istotnie rzeczą bardzo smutną, gdyby dotychczasowa praca komisyjna była znowu bezowocną i gdyby wygotowane elaboraty pozostały jeno cennym materjałem na przyszłość. Niestety nie jesteśmy wolni od tych obaw.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Casimir-Perier, zyskuje w Paryżu coraz większą popularność wśród szerokich sfer ludności. Naturalnie wywołuje to wielkie niezadowolenie w radykalno-socjalistycznej prasie, która używa wszelkich środków, ażeby Periera ośmieszyć i zdepopularyzować. Niedawno temu organ Gobleta, *Petite Republique*, doniósł, że prezydent został wygwizdanym na dworcu kolei wschodniej: puszczanie w świat takich nieprawdziwych pogłosek ma na celu wywarcie suggestji na tłumy i zachęcenie ich do naśladowania opowiedzianego przykładu. Skutek jednak nie odpowiedział bynajmniej intencjom dziennika, który zresztą, mówiąc o prezydencie, nazywa go zawsze pogardliwym epitetem „głowy fajecznej," dlatego, że są fajki z portretem Periera. W tych dniach ludność Paryża zgotowała Perierowi owację na dowód, jak wprost przeciwne wywołują wrażenie kłamliwe doniesienia radykalnych, rewolwerowych dzienników. Prezydent wraz z małżonką przejeżdżał w otwartym powozie przez pola Elizejskie do toru wyścigowego na Longchamp; zgromadzone tłumy witały go serdecznie okrzykami. Po raz pierwszy brał prezydent udział w wielkiej zabawie publicznej i z zajęciem przyglądał się wyścigom. Zauważono powszechnie, że Perier prowadził długą i ożywioną rozmowę z baronem Mohrenheimem.

Obecne położenie wewnętrzne w Niemczech skreśla *Köln. Volksst.* w następujący sposób: „Usunięcie dążności rzeczywistego przewrotu za pomocą przepisów ustawodawczych nie jest samo w sobie potępienia godnem, lecz owszem pożądanem. Zachodzi tylko pytanie, czy istnieją przepisy, któreby zapowiadały powodzenie bez oddawania życia politycznego i pierwszego lepszego stronnictwa pod samowolę policji. Niechaj nad tem łamią sobie tymczasem głowę ci, którzy wzdychają do takich przepisów. Jeżeli kanclerz zgodzi się na propozycje, któreby odpowiadały życzeniom środkowców, natenczas powstaną zatargi. Czy może jego taktyka będzie zmierzała do tego, aby spokojnie odmówić i nalegającym dać tylko dowód, że miał słuszność, opierając się? Natenczas atoli przeliczyłby się co do swych „dobrych przyjaciół." Albo będzie musiał iść dalej, albo pierwsza porażka jego będzie oznaczała jego upadek. Malując już teraz ów zatarg, rozwiązanie parlamentu, wyświadcza mu się złą przysługę. Przez to nie uczyni się projektów niemożliwych możliwemi do przyjęcia, ale dosyć jest ludzi, którzy pragną rozwiązania, ponieważ spodziewają się ztąd ciężkiej porażki. Nie sami tylko przeciwnicy hr. Capriviego bowiem, ale nadto socjaliści spodziewają się zrobić dobry interes przy nowych wyborach. Przedwczesne zwracanie uwagi na rozwiązanie parlamentu dostarczy wody do młyna tych, którzy po za tem wszystkiem szukają czegoś innego, aniżeli walki przeciwko przewrotowi, a tem jest podwyższenie ciężarów na wojsko i marynarkę, popieranie jednostronnych interesów. Walka przeciwko przewrotowi, jakkolwiekby rząd się starał o to, nie stałaby się pewno hasłem wyborczem. Jeżeli zatem kanclerz pojmuje swój własny interes, nie grozi przynajmniej rozwiązaniem i nie pogarsza jeszcze swego położenia. Mówimy to, nie dlatego abyśmy za nim przepadali, ale nie mamy w tem też żadnego interesu, aby miał stać się ofiarą intryg z obozu środkowo bismarckowo-konserwatywnego."

Nasze szkoły średnie.

III.

Prace nauczycieli szkół średnich na polu literackiem wylicza katalog wydany przez radę szkolną krajową pod numerami 269 292. Spis tych prac zakończa dział szkół średnich we wspomnianym katalogu, rozpoczynający się tamże numerem 239.

Katalog wystawy szkolnej ułożony bardzo starannie, zaopatrzony jest w wstęp traktujący o organizacji szkół podległych radzie szkolnej krajowej. Wstęp ten napisany jest badzo jasno, podaje jeno najważniejsze szczegóły: nie bałamucąc i nie nudząc czytelnika drobiazgami, poucza go w jak najzwięźlejszej formie o szkołach naszych. Odpowiada tedy zupełnie przeznaczeniu swemu, aby łatwym sposobem pouczyć niefachową publiczność o sprawach tak ważnych dla ogółu, a tak mało znanych.

Spostrzegliśmy jedną tylko omyłkę, a to w d. 3., w którym mowa o frekwencji szkół średnich. Na str. 39 czytamy:

„Nieznaczne obniżenie się frekwencji szkół średnich w r. 1877 i 1878 spowodowane było znacznem podwyższeniem opłat szkolnych; jednak już w r. 1879 frekwencja znacznie się podniosła i t. d."

Tymczasem porównywając zestawienie liczb dotyczących (str. 38) w oznaczonych latach nic podobnego nie spostrzegamy; zresztą nawet czytelnik niefachowy, przypomni sobie, że podwyższenie opłaty szkolnej nastąpiło nie wcześniej jak za ministra Gautscha, który dopiero w 1885 r. objął sprawy zarządu oświaty.

Otóż liczby 1877, 1878 i 1879 — w zdaniu powyżej zacytowanem trzeba zamienić na liczby 1887, 1888 i 1889.

Ale nowa trudność! takiej poprawce tekstu nie odpowiadają wykazy statystyczne, jak je na stronicy 38. wydrukowano. Czytamy tam, co następuje:

Rok szk.	Gimnazja	Szk. realne	Razem uczniów
1885	11782	839	12607
1886	11993	919	12611
1887	11820	856	12912
1888	11843	860	12703
1889	12077	971	13048

W tych cyfrach są pomyłki. Przypuszczając bowiem, że liczby uczniów dla gimnazjów i szkół realnych, osobno podane, są prawdziwe, w takim razie suma na r. *1885* wynosi *12621*, na r. *1886: 12912* (nie na *1887!*), na r. *1887* wynosi *12676*. Otrzymamy tedy za 5 lat, po sobie następujących, prawdziwe następujące liczby: 12621, 12912, 12676, 12703, 13048. Widzimy więc, poprawiwszy rachunek, że istotnie lata 1887 i 1888 zaznaczyły się ubytkiem uczniów w obec poprzedzających lat, rok zaś 1889 liczy znowu więcej uczniów, niż 1886; od 1889 r. liczba rośnie znów stale, jak rosła stale do r. 1886.

Szkoda, że tego bałamuctwa cyfrowego w czas nie postrzeżono, ażeby przynajmniej u końca książeczki cyfry sprostować.

W pawilonie szkolnym ułożone są rozmaite publikacje ministerjalne i rady szkolnej dotyczące nauki w szkołach średnich. Między innemi znajdują się tam drukowane roczne sprawozdania rady szkolnej o stanie tych szkół, począwszy od r. 1868. Sprawozdania te, zajmujące żywo przedewszystkiem sfery nauczycielskie, od lat kilku rada szkolna przesyła do każdej dyrekcji w dostatecznej liczbie tak, że każdy z zajętych w zakładzie nauczycieli otrzymuje po egzemplarzu. Takie postępowanie należy też do charakterystycznych znamion nowego kursu; za panowania systemu dawnego o potrzebie podobnych względów na nauczycieli, decydujące koła nigdy nie pomyślały.

Wystawiono też w tece druki szkolne, używane w zakładach. W tym względzie postęp ku lepszemu tu i owdzie nie zawadziłby. Trafiają się druki szkolne z rażącemi pomyłkami; lepszy papier, ładniejsze wyglądanie byłoby niekiedy na miejscu. Chociaż wystawiono druki szkolne, nie wystawiono jednak co dyrektor w ciągu roku pisać musi i do rady szkolnej krajowej przesyłać; w tym kierunku dałyby się może pewne uproszczenia przeprowadzić, jakie nie uszczuplając bynajmniej zakresu informacyj radzie szkolnej istotnie potrzebnych, ulży-

---

10)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Wtedy to zaprzyjaźnił się z Bouriennem, przyszłym łupieżcą, swym sekretarzem poufnym, który za dobrodziejstwa i łaskawość swego przyjaciela, z czasem cesarza, zemścił się, obrzucając go szyderstwami w swych pamiętnikach, opłacanych przez policję restauracji.

Z Brienne przeszedł do szkoły wojskowej i tutaj cierpiał, znosił ciągle te drobne ukłucia, od których się jednak niekiedy umiera, a których doznają wszyscy ubodzy młodzieńcy i na które nigdy nie śmią się uskarżać. Nie miał wcale pieniędzy i nie mogąc brać udziału w kosztownych zabawach bogatych młodzieńców, trzymał się na uboczu, jak istny parjas. To odosobnienie w wieku, gdy serce jest pełne wylania, przyczyniło się zapewne bardzo wiele do tego, że z czasem stał się nieczułym i nielitościwym, że zrobił się człowiekiem ze spiżu.

Utracił ojca, który umarł na raka w żołądku, w 39 roku życia, w chwili, gdy został mianowany dnia 1. września 1785 r. drugim porucznikiem w kompanji bombardjerów pułku de la Fére, konsystującym w Valence. Wolne chwile garnizonowego życia poświęcał pisaniu historji Korsyki i zaczął występować w świecie. W tym celu pobierał lekcje tańca od profesora Dautel i zalecał się damom miejskim, które spotykał w salonie pani Colombier. Pułk jego później wysłano do Ljonu, potem do Douai. Udało mu się dostać urlop, zrobił wycieczkę do Ajaccio, a potem do Paryża, gdzie stanął w hotelu Cherburskim, na ulicy Four-Saint-Honoré. Tutaj to otrzymał d. 1. maja 1788 r. rozkaz powrotu do pułku w Auxonne. Praca, ubóstwo, żył bowiem, dla braku pieniędzy, przeważnie mlekiem, spowodowały, że zapadł na zdrowiu. Dla ulżenia matce, wdowie, obarczonej ośmiorgiem dzieci, Napoleon wziął do siebie młodszego brata Ludwika. Żył z tem dzieckiem z dziewięćdziesięciu dwóch franków i piętnastu centymów na miesiąc. Mieszkanie jego składało się z dwóch pokoików zimnych, nieumeblowanych. W jednym z nich, zaopatrzonym w nędzne łóżko, w kuferek pełen papierów, krzesło słomiane i stół z białego drzewa, pracował i spał przyszły mieszkaniec Tuillerjów i Saint Cloud. Przyszły zaś król holenderski sypiał w pokoiku sąsiednim, na sienniku na podłodze. Oczywiście służącego nie mieli. Sam Bonaparte czyścił swe suknie i buty i gotował kolację. Pewnego dnia, znacznie później, Napoleon wspomniał o tem swem życiu w obecności pewnego urzędnika, który uskarżał się na szczupłość swych dochodów:

— Znam ja to dobrze; gdy miałem zaszczyt być porucznikiem, na śniadanie jadłem chleb suchy, ale nikomu nie mówiłem o swem ubóstwie..

Ubóstwo zwykle jest czystem i nie usposabia do miłostek. W opoce tej Bonaparte podobny był do lisa wobec winogron, trudnych do dostania i przeklinał kobiety. „Sądzę, że miłość szkodliwą jest dla społeczeństwa i dla szczęścia indywidualnego mężczyzny; jednem słowem, mam to przekonanie, że miłość jest raczej złem, niż dobrem."

Katarzyna, piorąc bieliznę swego klienta, wprzód nim napotkała Lefebvra, miała dla Bonapartego pewną skłonność i spostrzegła, że z powodu ubóstwa kierował się zasadami surowej filozofji powyższej. Mianowany nakoniec porucznikiem w 4 pułku artylerji, powrócił do Valence wraz z bratem Ludwikiem. Tu znów oddał się życiu naukowemu, siedzącemu i bardzo surowemu. Ukazywał się już przedświt rewolucji Objawiał teraz gorący zapał dla idei wolności i emancypacji ludu. Wszędzie zaznaczał swe przekonania rewolucyjne. Mówił, pisał, działał; zapisał się do klubu Przyjaciół konstytucji, którego został sekretarzem. Wierzył z pewnością w to, co głosił. Nadzwyczajny ten człowiek nigdy nie kłamał, przywdziewał wszelką maskę, zmieniając ją w istotne swe oblicze. W październiku 1791 roku zażądał trzechmiesięcznego urlopu ze względu na zły stan zdrowia. Udał się do Korsyki na łono swej rodziny. Tutaj wśród swoich udało mu się zyskać stronników i starał się wszelkiemi sposobami, by go zrobiono szefem bataljonu w gwardji narodowej w Ajaccio. Dowództwo to dawało siłę i znaczenie, więc ubiegano się o nie bardzo. Głównym jego przeciwnikiem był Marjusz Peraldi, należący do rodziny bardzo wpływowej. Bonaparte jednak rozwinął czynność gorączkową dla zyskania sobie popleczników. Ajaccio podzieliło się na dwa obozy. Komisarze konstytuanty, wysłani tutaj przez władzę centralną, przez samą swą obecność rozrządzali mnóstwem głosów i przeważyć mogli szansę. Główny komisarz, Muratori, zamieszkał u Marjusza Peraldi, przez co niejako wskazał, że przeciwnik Bonapartego mile jest widziany przez władzę. Wiadomo, jak wielkie znaczenie w Korsyce ma poparcie urzędowe. Przyjaciele Bonapartego, nie mogąc osłabić tego ciosu, uważali zwycięstwo Peraldiego za dokonane, ale gwałtowny i uparty młodzieniec nie tracił nadziei. Zgromadził kilku przyjaciół, na których mógł liczyć, i wieczorem, gdy Peraldowie zebrali się do kolacji, napadnięci zostali przez tłum uzbrojony. Powiązano biesiadników, i Muratori, w towarzystwie dwóch ludzi zbrojnych, został zaprowadzony do mieszkania Bonapartego. Biedny komisarz szedł na pół żywy. Bonaparte wszedł do niego z uśmiechem na ustach i udając, że nie wie w jaki sposób sprowadzono doń tego gościa, podał mu rękę i rzekł:

— Witam pana w mym domu... chciałem, byś pan był zupełnie swobodny w swych czynnościach, czego nie mogłeś dokonać u Peraldich.. Usiądź przy mem ognisku, kochany komisarzu!

Ponieważ ci, którzy go tu przyprowadzili, stali jeszcze przy drzwiach z nabitą bronią, więc Muratori spełnił natychmiast rozkaz Bonapartego, usiadł i, udając wesołość, nie mówił już nic o powrocie do Peraldich. Nazajutrz Bonaparte został wybrany dowódcą gwardji narodowej w Ajaccio. Człowiek Brumaire'a tkwił już w zarodku w kandydacie na dowódcę milicji. Zamach w Ajaccio był przepowiednią późniejszego w Saint Cloud. Bonaparte jednak, przyjmując komendę miejscową, znalazł się w fałszywem położeniu wobec tego, że należał do armji czynnej. Ale była to epoka rewolucyjna; w innych czasach mogłoby go to drogo kosztować. Urlop przedłużył po za naznaczony termin. Wszelako nie ambicja, ani też namiętności polityczne spowodowały go, że został naczelnikiem milicji korsykańskiej, gdzie otrzymał stopień pułkownika. Wrący jego genjusz nie mógł się zamknąć w nędznej i ciasnej wyspie. Awanturniczy kondotjer kierował się w tym względzie kwestją pieniężną wyłącznie. Żołd jego w gwardji narodowej wynosił 162 liwry na miesiąc, czyli dwa razy tyle, ile pobierał w wojsku. Z takim dochodem mógł zadośćczynić wzmagającym się potrzebom swej licznej rodziny i wychowywać brata Ludwika.

Takie to powody zmusiły go do pozostania na Korsyce. Bonaparte zawsze do pewnego stopnia był ofiarą swej rodziny. Dodajmy, że przyjmując dowództwo bataljonu w Ajaccio, wcale nie mógł uchodzić za dezertera z wojska. W Korsyce gwardja narodowa pełniła służbę czynną i wchodziła w skład armji. Bonaparte zresztą, na wypadek potrzeby, postarał się o pozwolenie marszałka Rossi i czekał na ostateczne uregulowanie swej sytuacji, zgodnie z dekretem Zgromadzenia z dnia 17. grudnia 1791 roku, który upoważniał oficerów armji czynnej do służenia w bataljonach gwardji narodowej. Zdegradowany przez pułkownika Maillarda, Bonaparte udał się do Paryża dla przedstawienia swego postępowania i obrony swej sprawy przed ministrem wojny Liczył na to, że będzie w dalszym ciągu zaliczony do wojska. W oczekiwaniu na tę decyzję wiódł w Paryżu życie samotne i ubogie. Stołował się biednie w zajeździe, o ile mógł chodził jak najczęściej na obiady do państwa Permon, których poznał w Valence, a których córka z czasem zaślubiła Junota i została księżną Abrantes. Później przez chwilę Bonaparte nosił się z myślą oświadczenia się pani Permon, która owdowiała i posiadała pewien majątek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łyby nieco pracy dyrektorskiej i zmniejszyłyby stosy butwiejących aktów registraturowych.

J. J. A.

Wiec miast.

Lwów 14 października.

W wielkiej sali ratuszowej rozpoczął dziś obrady wiec delegatów 30 większych miast. Zjazd ten potrwa do zamknięcia wystawy, t. j. przez trzy dni. Biorą w nim udział następujący delegaci miast:

Bochnia dr. Serafiński, Brody Brojanowski, Brzeżany Gärtler i Blumenfeld, Buczacz Stern, Drohobycz Ohrymowicz, Gorlice Biechoński, Gródek Czaiński, Jarosław dr. Dietius i dr. Jahl, Jaworów Paar Ferd., Kołomyja Funkenstein Józef, Podgórze Klein Roman, Przemyśl dr. Dworski, dr. Doliński i dr. Rosenbach, Rzeszów dr. Als i dr. Reich, Sambor dr. Budzynowski, Sanok Ładyżyński, Stanisławów dr. Konkolniak, Stryj Göttinger, Tarnopol Podhorecki, Tarnów dr. Pietrzycki i Goldhammer, Trembowla dr Olpiński, Złoczów dr. Heine, Żółkiew Rozwadowski, Jasło Bråglewicz.

Posiedzenie zagaił o godz. 10. rano burmistrz m. Przemyśla p. dr. Dworski, witając kolegów imieniem komitetu organizacyjnego i dziękując im za przybycie. Upłynęło 5 lat od chwili wejścia w życie ustawy gminnej, która 30 większych miast Galicji w naturalny złączyła związek. Doświadczenia, w ciągu tych pięciu lat zebrane, pouczyły nas, że niektóre postanowienia tej ustawy wymagają bądź zmiany, bądź uzupełnienia. Na miasta spadły rozmaite nowe obowiązki i ciężary, których miasta bez ujmy dla innych swych zadań, spełnić nie są w stanie. Tu przytacza mowca: poruczony zakres działania; pomnożenie stanu wojskowego, a co za tem idzie, dotkliwiej dający się uczuć ciężar kwaterunkowy; obowiązek zgłaszania się pospolitaków, które to zgłoszenia gmina musi przyjmować; wreszcie zamiar rządu zaprowadzenia monopolu wódczanego, co także wywrze wielki wpływ na stan ekonomiczny miast. To wszystko wymaga, ażebyśmy się zastanowili nad sposobami działania. Starania i kroki poszczególnych miast nie doprowadziłyby do niczego — potrzebna jest wspólna akcja. I to było powodem zaproszenia na Zjazd, który w skutku powinien przynieść program wspólnej akcji na przyszłość.

Na zjazd obraliśmy chwilę, w której wystawa dochodzi do kresu, ażeby reprezentanci 30 miast o 400.000 ludności udokumentowali w ten sposób swój żywy udział w tem dziele narodowem i oddali hołd, podziękowanie i cześć tym mężom, co z poświęceniem, wytrwałością i niespożytą energją dokonali dzieła, które narodowi przyniosło chlubę, a wobec wrogich nam państw i żywiołów zadokumentowało, żeśmy nie zginęli. W końcu podziękował mowca za przybycie obecnym na zgromadzeniu, prezydentowi wystawy ks. Adamowi Sapieże, dyrektorowi wystawy i wiceprezydentowi m. Lwowa Marchwickiemu i członkom Wydziału krajowego Wereszczyńskiemu, Sawczakowi i Romanowiczowi, oraz zaprosił zebranych do ukonstytuowania prezydjum Zjazdu.

Na wniosek p. Biechońskiego wybrano: prezesem p. Dworskiego z Przemyśla, jego zastępcą Rozwadowskiego z Żółkwi, sekretarzami zaś pp. dra Goldhamera z Tarnowa i Serafińskiego z Bochni.

Po dokonaniu tych wyborów zabrał głos wiceprezydent m. Lwowa dr. Marchwicki:

Szanowni panowie! W pośród licznych korzyści, jakie wystawa społeczeństwu naszemu przyniosła i — mam nadzieję — w dalszych następstwach jeszcze przyniesie, podnieść należy zewsząd objawiającą się dążność, ażeby przez osobiste zetknięcie się, przez wymianę myśli, poglądów, stworzyć coś dodatniego, lub istniejące poprawić, polepszyć. Tej dążności zawdzięczam, że mogę dzisiaj w imieniu stolicy powitać jak najsardeczniej szanownych panów, że mogę podziękować panom za wasze braterskie odwidziny, których celem stwierdzić tę łączność, jaka pomiędzy wszystkiemi miastami kraju istnieje; a łączność ta jest konieczną, szczególniej, jeżeli się zważy, jak trudnem bywa stanowisko naszych miast i jak często jeszcze interesy miejskie, tak materjalne, jak i moralne, nie znajdują należytego uwzględnienia. Że tak jest, na to nie trzeba dowodów — że tak być nie powinno, do tego dążyć należy; a jeżeli z jednej strony istnieje niczem nieuzasadniona trwożliwość i zapoznawanie w pewnych warstwach znaczenia żywiołu miejskiego w narodowym organiźmie, to z drugiej strony zbyt często spotykamy się jeszcze z uleganiem różnorodnym wpływom, z brakiem niezawisłości politycznej, skąd pochodzi, że nie we wszystkich ciałach reprezentacyjnych żywioł miejski znajduje należące mu się zastępstwo.

Mówimy często o rozwijaniu poczucia obywatelskiego u ludu wiejskiego — szczytne zadanie, nad którem wszyscy pracować powinniśmy — pragnąłbym jednak, abyśmy obok tego nie zapomnieli, że są jeszcze i miasta, w których wiele pod tym względem jest do zrobienia, że są miasta, gdzie mamy mieszczan, ale brak nam tego zwartego stanu mieszczańskiego, co by opierając się na szczerze postępowych zasadach, był żywiołem, równoważącym zachowawczość wielkiej posiadłości — a zarazem przez rozumne uwzględnianie słusznych żądań klas robotniczych stwarzał najsilniejszą zaporę przeciwko wszystkim zapędom przewrotu.

Sądzę, panowie, że wszyscy podzielacie moje zapatrywania i że w obradach waszych nietylko zastanawiać się będziecie nad rozwojem materjalnym naszych miast, ale zarówno weźmiecie pod rozwagę podniesione przezemnie etyczne braki. Aby jednakże usiłowania wasze w obu tych kierunkach doprowadziły do celu, trzeba wytwarzać coraz szersze podstawy ustroju autonomicznego, trzeba aby nasz rękodzielnik, mały przemysłowiec przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, a wreszcie, aby często pojawiające się braki solidarności politycznej ustępowały miejsca wspólności podniesionych przezemnie zasad. Pod tem hasłem witam was raz jeszcze, panowie, i życzę pracom waszym jak największego powodzenia. (*Huczne oklaski*.)

Następnie przemówił ks. Adam Sapieha mniej więcej, jak następuje: Imieniem kolegów, urządzających wystawę, witam panów serdecznie jako współobywateli, którym mamy wiele do zawdzięczenia w urządzeniu wystawy. Brakowało nam tego, co się dziś dzieje; to też, gdy się dowiedziałem o mającym odbyć się zjeździe delegatów miast, powiedziałem sobie: „Tej jednej perły brakowało nam w koronie, wieńczącej wystawę; Bogu dzięki, że ją będziemy posiadali.“ Już mój szanowny przedmowca powiedział tu, co znaczą miasta — ja tylko dodam, że wiele Polska ucierpiała przez to, iż nie miała miast dobrze rozwiniętych. Dzisiaj postąpiła: bo i miasta podnoszą się i jeszcze się będą podnosiły, jak tego wymaga interes wielkiej naszej sprawy. Bóg zapłać wam za uzupełnienie naszej pracy, Bóg zapłać za pomoc jakiej nam przez dwa lata użyczaliście.

Będziecie panowie oglądali naszą wystawę i wydacie o niej swój sąd, a mam nadzieję, że podzielicie przez wielu już wypowiedziane zdanie, iż wstydu ona nam nie przyniosła. Ale nie zapominajmy, że wystawa to dopiero początek pracy — to nie gmach skończony, lecz tylko fundament pod budynek, a ten budynek, wystawić jest naszem zadaniem. I w tem kraj cały musi się oglądać na miasta, a wiem, że się nie zawiedzie. (*huczne oklaski.*)

Następnie podał p. Marchwicki do wiadomości uczestników wiecu, że imieniem rady miejskiej i magistratu lwowskiego biorą w wiecu udział: pierwszy delegat Michalski, radni Janowski, Syroczyński, Marjański i Heppe, wiceprezydent magistratu Romanowski, radcy Łyszkowski, Strzelbicki, Kossa, Lukas, sekretarz Ostrowski.

Następnie na wniosek dra Dolińskiego uchwalono urządzać takie zjazdy co roku; przygotowaniem materjału do przyszłego Zjazdu zajmie się komisja z pięciu członków, do której wybrano pp. Dolińskiego, Biechońskiego, Goldhamera, Budzynowskiego i Konkolniaka.

Inne wnioski, przekazano trzem komisjom: prawniczej, ekonomicznej i administracyjnej, na które Zjazd się podzielił. Sprawozdanie z tych wniosków przedłożą referenci na drugiem pełnem posiedzeniu Zjazdu.

Z porządku dziennego nastąpił referat członka Wydziału krajowego p. Sawczaka o krajowych opłatach konsumcyjnych, które mają być zaprowadzone od stycznia 1895 r. Wynik licytacji z r. 1891 był bardzo korzystny, przyniósł bowiem funduszowi krajowemu przeszło 340.000 zł. Ustawa z 1891 r. kończy się właśnie, a Wydział krajowy uznał za potrzebne zatrzymanie dotychczasowych opłat i wprowadzić nowe, od spirytusu po 3 zł. od hektolitra, a nadto podwyższyć opłatę od likierów do 4 zł. od hektol. Licytację na nowe pobory rozpisano na 15. października. Wysokość opłat obliczono na 1,930.000 zł., przyczem oparto się na wysokości czynszu propinacyjnego, innych bowiem dat nie ma. Po strąceniu 30 procent na administrację preliminuje Wydział dochód czysty w kwocie około miljona. Połowę z tego przeznaczono na zniżenie krajowego dodatku od podatków.

Dyskusję nad tym referatem odroczono do następnego posiedzenia.

Po ukonstytuowaniu się wymienionych wyżej komisyj posiedzenie zamknięto koło godziny 1. w południe.

Lwów 15. października.

Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu wiecu nastąpiły sprawozdania z prac wybranych wczoraj komisyj I tak imieniem komisji prawniczej zdawał sprawę p. Biechoński

Na wniosek komisji prawniczej uchwalono: założyć miesięcznik dla reprezentowania interesów miejskich; kwestję zrównania burmistrzów i urzędników magistrackich z urzędnikami państwowymi co do prawa zniżeń przy jeździe kolejami — odstąpić do rozpatrzenia stałej komisji; dalej uchwalono zaprowadzić wspólne odznaki dla burmistrzów (szarfy z herbami miast); wreszcie uchwalono starać się o zwrot kosztów, wyłożonych przez gminy na tłumienie epidemji, sprawę zaś emerytury urzędników magistrackich odstąpić stałej komisji.

Na wniosek komisji ekonomicznej uchwalono: zwołać zjazd 30 miast natychmiast po ogłoszeniu projektu do ustawy o monopolu wódczanym, oraz polecić komisji stałej, ażeby zastanowiła się nad wynalezieniem nowych źródeł dochodu dla miast. Dalej przyjęto następujące wnioski burmistrza z Gorlic p. Biechońskiego.

Zjazd burmistrzów 30 miast uchwala:

a) zaleca się reprezentacjom 30 miast, aby umundurowanie policji miejskiej było jednakowem;

b) aby wszelki materjał, potrzebny do umundurowania służby policyjnej, drogowej i wszelkiej innej, jakoteż wszelkie przybory, narzędzia i produkty fabryczne, używane bądź to dla potrzeb bezpieczeństwa, sanitarnych, lub robót we własnym zarządzie dokonanywach, były zakupywane w fabrykach krajowych, lub towarzystwach i spółkach, trudniących się wyrobem tych materjałów;

c) zgromadzenie burmistrzów odniesie się przez swe prezydjum do Związku straży ogniowych we Lwowie, aby się postarał w drodze właściwej o założenie w kraju fabryki sikawek i przyborów ogniowych;

d) zgromadzenie burmistrzów wybierze komisję gospodarczą z trzech członków, względnie trzech burmistrzów. którąby zbadała jakość wyrobów materjałów przez miasta stale zakupywanych, cenę tych materjałów, charakter firm godnych polecenia, a ewentualnie po zebraniu odpowiednich dat od 30 magistratów przeprowadziła układ z temiż firmami o dostawę i cenę tych materjałów.

Wreszcie na wniosek tej komisji uchwalono zaprosić do udziału w przyszłym zjeździe także reprezentacje miasta Krakowa i Lwowa. Dłuższą dyskusję wywołała postawiona do tego wniosku przez burmistrza miasta Drohobycza p. Ochrymowiczowa poprawka, ażeby coroczne zjazdy odbywały się na przemianę w rozmaitych miastach prowincjonalnych, oraz we Lwowie i Krakowie. Poprawka ta w głosowaniu została przyjętą.

Następnie przyszły pod obrady bardzo ważne wnioski w sprawie opłat konsumcyjnych. Opiewają one, jak następuje: Wiec miast uchwala: Udać się z petycją do Wydziału krajowego, by z uwagi na to, że wydzierżawienie opłaty konsumcyjnej w 30 miastach, łącznie z całemi okręgami administracyjnemi naraża miasta na nieobliczalne straty, że cena fiskalna jest stanowczo zbyt wysoką i nierównomiernie rozłożoną, wreszcie, że termin licytacji jest zbyt krótki i nie dopuszcza prawie legalnego współubiegania się w licytacji, Wydział krajowy raczył:

1. Odroczyć termin licytacji opłaty konsumcyjnej w 30 miastach;

2. wyłączyć 30 miast wraz z „przeszkodami“ z łącznych okręgów dzierżawnych;

3. celem unormowania okręgów poboru dla powyższych 30 miast i ceny fiskalnej dla każdego z nich zwołać ankietę delegatów 30 miast i na podstawie wniosków ankiety ustanowić nowe okręgi dzierżawne i cenę dzierżawy i po przeprowadzeniu pertraktacji oddać każdemu z 30 miast dzierżawę opłat konsumcyjnych z wolnej ręki — ewentualnie gdyby się Wydział kraj. do tego nie przychylił.

4. Oddać w każdem z 30 miast zarząd odnośnemu magistratowi za zwrotem kosztów administracji przynajmniej na rok jeden, a reprezentanci 30 miast oświadczają, że z chęcią podejmą się tej pracy dla uzyskania pewnych podstaw do ocenienia prawdziwej wartości dochodu na przyszłość.

W rozprawie nad temi wnioskami zabrał pierwszy głos zaproszony na to posiedzenie członek Wydziału krajowego p. dr. Sawczak i udzielił niektórych wyjaśnień, w zasadzie sprzeciwiając się wnioskom komisji.

Dalej przemawiali pp. Serafiński, Dworski, Lipus, Dietius, Reich, Paar, Biechoński i sprawozdawca. W toku dyskusji wyłoniło się jeszcze kilka odrębnych wniosków.

Na wniosek p. Biechońskiego odroczono dalsze obrady do godz. 4. po południu.

*

Uczestnicy wiecu miast złożyli wczoraj po południu wizytę marszałkowi krajowemu księciu Sanguszce, a dziś w południe prezesowi wystawy ks. Adamowi Sapieże.

W spisie delegatów, umieszczonym we wczorajszym numerze, opuszczono przez pomyłkę nazwisko burmistrza krośnieńskiego p. dr. Czaykowskiego.

Wiec urzędniczy.

Lwów 14. października.

Wiec odbył się wczoraj w sali ratuszowej; przybyło nań około 300 urzędników, między nimi część znaczna z prowincji.

Po godzinie 12. powitał zebranych imieniem miasta dr. Marchwicki, który przemówił w następujące słowa:

Szanowni Panowie! Jakkolwiek przez nikogo nie wezwany, korzystam z prawa tego stanu, aby was, szanowni panowie, na tem miejscu powitać i podziękować wam, żeście skorzystali z naszej wystawy, aby nad waszemi obradować sprawami. Ależ te sprawy nie są już tylko wasze, obchodzą one nas wszystkich, od chwili bowiem, gdy z łaski cesarza w kraju tym służą tylko synowie tej ziemi, od tej chwili znikły przedziały, dzielące stan urzędniczy od reszty społeczeństwa i widzimy w was panowie jedynie współobywateli. którzy kość z kości, krew z krwi są naszymi — nas rozumieją i z nami czują.

Słów tych kilka uważałem za stosowne zwrócić do was, panowie, w imieniu tego miasta, w którego murach gościć będziecie, w imieniu naszej wystawy, w urządzenia której wielu z was, panowie, czynny wzięło udział i która wam, panowie i waszym przełożonym wiele, bardzo wiele ma do zawdzięczenia. (*Oklaski*).

Następnie, jako reprezentant *Gaz. Urzędniczej* powitał zebranych p. St. Rossowski.

Wybrany przewodniczącym p. W. Bałaban zasiadł w towarzystwie zastępcy, p. Niemetza, uznał wiec jak otwarty i po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza przystąpiono do obrad.

Referent p. G. Szeliński odczytał obszerne sprawozdanie z prac komitetu, w którem uzasadniał potrzebę założenie towarzystwa i wykazał możność jego pomyślnego rozwoju

Pierwszy przemawiał p. St. Rogalski, który w gwałtownej filipice wystąpił przeciw projektowanemu przez *G. Urzędniczą* statutowi. Mowę swą zakończył wnioskiem, by obrano komitet, któryby całą rzecz rozpatrzył, i zdał z niej sprawę na posiedzeniu nowego wiecu, mającego odbyć się mniej więcej z końcem grudnia rb.

Następnie przemawiał w podobnym duchu starszy radca skarbowy p. Bałaban, wskazując na podstawie długoletniej praktyki swej w zarządzie tow. zaliczkowego, że należy dążyć przedewszystkiem do tego, by rząd podwyższył pensję dla wdów i sierót po urzędnikach. Przeciw statutowi występował także jeden z członków komitetu organizacyjnego wiecu p. Neusser.

Po dłuższej i zawiłej dyskusji uchwalono w zasadzie przystąpić do założenia towarzystwa samoistnego, nie łącząc się z wiedeńskiem tow.

Dalej uchwalono wybrać komisję, którąby zajęła się ułożeniem nowych statutów.

Prof Gawalewicz wniósł, by z łona komitetu organizacyjnego wybrano komisję z 12 osób, która ma ułożyć statut i przedłożyć go nowemu wiecowi; komisję tę ma sam komitet organizacyjny złożyć Wniosek ten uchwalono i na tem o godzinie 2½, zakończono obrady.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 16. października.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pożegnalny występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie przybędą z Traunkirchen do Lwowa d. 18. bm. i po kilkudniowym pobycie opuszczą Lwów d. 24. bm., przesiedlając się na stały pobyt do Zagrzebia.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie w kościele św. Mikołaja odbędą się d. 23. bm. zaślubiny panny Stefanji Pieniążek, córki Czesława, zaszczytnie znanego literata, z porucznikiem p. Leopoldem Mayerhoferem.

Kalendarz. Wtorek (16.): Gawła apost. Wschód słońca o godzinie 6. minut 27. zachód o godzinie 5. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W 77 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbyło się wczoraj o godz. 11. rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne urządzone staraniem patrjotycznej młodzieży polskiej. Przed wielkim ołtarzem ustawiono wspaniały katafalk, ozdobiony biustem naczelnika, pikami ułańskiemi, kosami i innemi emblematami narodowemi. Kościół przepełniony był publicznością, a przeważała młodzież. Miejsca siedzące zajęły panie. Po skończonych egzekwjach odśpiewano pieśni „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę.“

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Seweryna Nowińskiego doktora wszech nauk lekarskich, odbędzie się dziś o godz. 10. zrana jako w drugą rocznicę śmierci w kościele OO. Bernardynów.

Z uniwersytetu. P. Daniel Haas, rodem ze Lwowa, koncypient adwokacki w Przemyślu, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zjazd delegatów kas chorych obradował dziś w dalszym ciągu od godziny 10. przed południem, w małej sali ratuszowej. — Delegat Złotowski z Bóbrki referował sprawę memorjału, uchwalonego na I. zjeździe kas chorych i wysłanego do rady państwa w sprawie rozszerzenia zakresu działania kas chorych. Memorjał ten będzie rozesłany wszystkim posłom z Galicji, nadto zaś komisja odniesie się do posła dra Weigla, jako przewodniczącego ankiety przemysłowej. Referent wykazał, że kasy chorych prowincjonalne moralnie stoją gorzej, niż wielkomiejskie. Członkowie nie mają zaufania do chirurgów, którzy na prowincji w wielkiej liczbie są lekarzami kas chorych. Kierownicy są zazwyczaj urzędnikami innych instytucyj i dlatego kasami chorych zajmują się tylko powierzchownie. To też członkowie uważają wkładki za podatek niesprawiedliwy i uiszczają je tylko pod wpływem egzekutora. Referent postawił szereg przyjętych następnie przez zgromadzenie wniosków, w których Zjazd zwraca uwagę rządu na opłakany stan dzisiejszych kas chorych na prowincji, oraz uprasza rząd, by z całą stanowczą domagał się od władz nadzorczych krajowych, aby starały się o usunięcie istniejących wad w kasach chorych i pod każdym względem przychodziły tym kasom z pomocą. W dalszych punktach podane są środki, zmierzające do tego celu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Żywcu rozpisała z terminem do 15. listopada rb. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Sąd powiatowy w Gródku poszukuje dwóch djetarjuszy.

Z towarzystwa prawniczego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

„Wydział towarzystwa prawniczego zamierza urządzić szereg posiedzeń, na którychby z grona wybitnych prawników zawodu teoretycznego i praktycznego uproszeni sprawozdawcy przedstawili nowy projekt prawa cywilnego w całości, tak w celu szczegółowego poznania pojedyńczych postanowień, jak i w celu krytycznego ich omówienia.

Wydział towarzystwa prawniczego zaprosił liczne grono członków do czynnego współudziału w tej pracy i dla uchwalenia porządku obrad i podziału referatu odbędzie się posiedzenie dnia 18. października 1894 roku o godzinie 6½ wieczór do sali towarzystwa prawniczego (ulica Karola Ludwika l. 3 II. piętro). Ktoby z członków prawnych pragnął objąć jaki dział projektu do opracowania, raczy się zgłosić do sekretarjatu towarzystwa.

Rozbicie puszek na Wawel. Dnia 12. bm. odbyło się w mieszkaniu pani Szumlańskiej dziewiąte z kolei rozbicie puszek na Wawel. Puszki przyniosły lub nadesłały następujące osoby: panie Kamińska, Kochanowska, Dębicka, pp. Gasiński, Aleksander Bałko z bankietu prawników, z redakcji *Przeglądu* p. A. K. 2 zł. 10 ct. Cukiernie: Brzezina, Kraszyński, Nasalski, Warszawka, Gross, Zimmer. Kantory: Schellenberg, Max, Lilien. Drogerje: Pilarski, Leszek, Zuker, Rechen i zakłady fryzjerskie Jahl, Grillmayer Leon. Sklepy: Szkowron, Kaczyński, Ludwig, Motylewski. Hotel Imperial. Trafika l. 5. Gospodyni z chaty zakopańskiej, z dzwonów wyjęto 27 zł. 20 ct. Ogólna suma 83 zł. 56 ct. odesłana została do Krakowa na ręce pani Ulanowskiej, która do kasy oszczędności krakowskiej składa. Słuszne należy się podziękowanie wyżej wymienionym zakładom fryzjerskim, kantorom, cukierniom, sklepom, którzy upominają się o puszki i o napełnienie takowych szczerze się starają. Przy tak dobrych chęciach i ofiarności publiczności naszej jest nadzieja, że wkrótce stary ukochany Wawel dawnym zajaśnieje blaskiem.

Komitet katolickich stowarzyszeń i towarzystw dobroczynnych podaje do wiadomości, iż datki na biednych z okazji dnia zadusznego przyjmować przyrzekły od dnia dzisiejszego administracje: *Gazety Narodowej, Przeglądu* i *Dziennika Polskiego*; księgarnie pp.: Jakubowskiego i Zadurowicza, Seyfartha i Czajkowskiego; cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego; handle pp. Drehera, Zborowicza, Sadłowskiego, Szydłowskiego i Górskiego. Nadto przyjmować będą datki „Czytelnia katolicka“ Kopernika 5 i członkowie komitetu. Każdy może oznaczyć, na które stowarzyszenie, lub zakład dobroczynny złożony datek ma być użyty. Pieniądze, którym ofiarodawcy nie dali szczególnego przeznaczenia, rozdzieli komitet między stowarzyszenia i zakłady, które w mniejszej akcji współdziałają. Nazwiska i kwoty ofiarodawców podane zostaną do publicznej wiadomości. Na każdy datek wydany będzie oprócz pokwitowania także przekaz „na krzyż z czterema lampkami“, który będzie można odebrać u wejścia cmentarza Łyczakowskiego, począwszy od 29. bm. do 2. listopada włącznie. Wzory krzyżów będzie można oglądać w oknach kilku sklepów w śródmieściu. Komitet prosi gorąco, aby każdy, kto krzyż taki umieści na grobie, zaniechał jakiegokolwiek ozdabiania, wieńczenia i oświetlania grobu, ponieważ inaczej cała idea niniejszej akcji będzie zwichnięta. Komitet będzie się starał, aby od 29. bm. była na cmentarzu Łyczakowskim dostateczna ilość służby, którąby na żądanie publiczności umieszczała krzyże na wskazanych grobach za mierną opłatą. Krzyże nie zebrane z grobów do 5. listopada, będzie się uważać za darowane na cele komitetu.

Wykolejenie. Dnia 14. b. m. wykoleił się przedostatni wóz przy pociągu rannym nr. 14, podczas wyjazdu ze Lwowa, przy czem dwaj podróżni odnieśli lekkie kontuzje. Pomieniony pociąg odjechał ze Lwowa ze spóźnieniem jednej godziny i dwadzieścia minut.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 8·0°C., najwyższa + 12·4°C., najniższa + 6·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozost około + 8°C., niebo będzie przeważnie zach rzone, a względna wilgotność powietrza około proc.; opad. deszcz nieznaczny.

Nowa polska pisownia. *Hałyczanyn* do swego czasu, iż rząd rosyjski przygotowuje zmi w pisowni polskiej i ma zamiar do pisowni pol wprowadzić niektóre litery rosyjskie, jak na przyk ч, ш, щ, ю i t. d. W ten sposób mianoby pi zamiast: czego — чего, szczur — щur, szatan шatan, już — юż i t. d. *Warszawskij Dniew* powiada, że o tem nic nie wie, lecz że Polacy każdym razie o to gniewać się nie powinni, przecież sami wśród Rusinów propagują fonety *Wie kimt die wrone in di klatkes?* Co ma f tyka wspólnego z zaprowadzeniem cyrylicy w ł skim alfabecie?

Uroczystem nabożeństwem w kościele Anny rozpoczęto w sobotę rok studjów w krakow szkole Sztuk pięknych. Po nabożeństwie zgroma się profesorowie i uczniowie w dawnej pracowni Matejki, gdzie profesor Łuszczkiewicz przem w ciepłych słowach do młodzieży. Uroczystość szk zakończyła się wręczeniem medali, przyznanych rok ubiegły.

(*fs*) **Rozruchy w Krakowie.** Wczoraj p południem zaskoczyła nas prawdziwa niespodzian W ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami odbyw się zgromadzenie ludowe: na porządku dzienn stało pytanie: „Co słychać z naszem prawem borczem?“ Odbyło się ono na pozór spokojnie, wśród masy zebranych czuć było zapalny materja pewne umysłowe podniecenie. Z trybuny mow padały słowa, jak „złajdaczony szlachcic“, oraz równywanie rządu do szklanej butelki. Wsku tych wyrażeń interweniowali komisarze policji odbyciu zebrania masa trzytysięczna, między nią biety i dzieci, wyszła na plac przed ujeżdżal z pieśnią „Czerwony sztandar.“ Masa zaczęła zmier w ulicę św. Anny, pragnąc widocznie w zbitym chodzie przedostać się na Rynek główny i tu u dzić demonstrację. Na odbycie takiego pochodu licja nie udzieliła pozwolenia: zazwyczaj pozwole takie nie jest udzielanem w miastach ufortyfiko nych, jakiem jest Kraków. Władze prawdopodob przypuszczały możliwości manifestacji, ponieważ licja zamknęła przy pomocy wojska, ulice do Ryn prowadzące. Za kościołem św. Anny czoło poch zetknęło się z łańcuchem policyjnym; starszy ko sarz Kostnerski wezwał zebranych do rozejścia wezwanie wszakże nie odniosło skutku i jak zwy w takich razach przyszło z jednej strony do us wanego przedarcia się, czemu z drugiej strony wiono opór. W zgiełku uderzon w głowę a policyjnego Bronisława Karcza okutą ołowiem la wskutek czego odniósł on lekkie skaleczenie. W tego aresztowano 13 osób, między niemi pp. E scha i Regera za niezastosowanie się do wezwa Aresztowanych przeprowadzono na główną straż około której ustawiono oddział wojska, oraz pol Na Rynku zebrały się z tego powodu zastępy lu lecz rozeszły się same powoli. Na główną stra koło południa przybył komendant twierdzy fmp Waldstätten, oraz zastępca delegata hr. Starze O godz. 2. popołudnie wojsko usunięto i ulicę Anny, oraz przyległe dla ruchu publicznego otwa Na ulicach czynnym był szwadron dragonów. szczęście nie przyszło do użycia broni, ani ze str policji, ani ze strony wojska.

Wysyłka aresztantów na Sybir. Gazety tersburgskie donoszą, że podczas żeglugi w bieżą roku wysłano na Sybir około siedm tysięcy lu wszystkich kategoryj, w ich liczbie osób z klas przywilejowanych sto czterdzieści cztery, wysłan porządkiem administracyjnym dwadzieścia, wysłan na osiedlenie cztery tysiące siedmset sześć, zwrócon na Sybir tradiąg czterysta sześćdziesiąt dwa, do r katorżnych siedmset dwadzieścia jeden i inny aresztantów obojga płci różnego wieku tysiąc trzydzieści dziewięć.

Ucisk kościoła katolickiego na Litwie. Z na donoszą, że gubernator Orżewskij skazał księ Adolfa Moczulskiego, proboszcza w Parafianowie Litwie, w powiecie nadwilejskim, na zamknięcie klasztorze Franciszkańskim w Grodnie przez miesięcy „za wrogie zachowanie się wzglę prawosławia“. Wrogie zachowanie się to poleg na tem, że ksiądz Adolf Moczulski, jako kap katolicki usiłował odwieść swego parafianina, śniaka, rzymsko-katolickiego wyznania, od żenie się z prawosławną. O fakcie tym pisaliśmy p paru dniami.

Umundurowanie chłopów. Gubernjalne zebr ziemskie w guberaji czernigowskiej zajmuje się cnie kwestją, czy nie należy chłopom nakazać rania się w ten sposób, jak się mundurują gowcy pospolitego ruszenia. Ciekawe!

Gratulacje. Z powodu odznaczenia, jakie w tnich dniach spotkało wiceprezydenta p. Korytowskiego, składało mu całe gremjum radców s bowych powinszowania. Przemówił radca dw. G stlener, który — wspomniawszy, że odznaczen jakie otrzymał wiceprezydent p. Korytowski, już trzeciem z rzędu w czasie jego karjery urzę cznej — podniósł, że jest ono nagrodą za jego en gię, tudzież ojcowskie i troskliwe opiekowanie urzędnikami podwładnymi, o których polepszenie przez powiększenie sił i szybkie awansowanie ci się p. Korytowski starał i stara.

Przemówienie swe zakończył mowca życzeni aby p. wiceprezydent jak najdłużej przewodni gronu urzędników skarbowych.

P. wiceprezydent, dziękując, wspomniał, że, żeli go spotkało tak zaszczytne uznanie, to w wi kiej mierze ma to do zawdzięczenia swoim podw dnym, którzy go wszędzie i zawsze życzliwie wsp rali i którym on przy tej sposobności dziękuj prosi ich, aby zawsze mieli go za swego przyjaciel on zaś z pewnością, o ile to będzie w jego moż ści, starać się będzie o ich dobro.

Nowe posady sądowe. Ministerstwo spraw dliwości systemizowało następujące posady przy dach w Galicji wschodniej i na Bukowinie: 1. p sądzie obwodowym w Przemyślu jednego ra dwóch adjunktów, jednego prowadzącego księgi g towe, dwóch kancelistów, dwóch woźnych i dw dozorców więźniów. 2. Przy sądzie obwodowym Suczawie jednego radcę. 3. Przy sądzie obwodo w Stanisławowie dwóch kancelistów. 4. Przy dach powiatowych w Birczy, Delatynie i Mościsk po jednym adjunkcie i po jednym kanceliście, na w Mościskach jednego prowadzącego księgę grun wą. 5. Przy sądach powiatowych w Rudkach, liczu, Czortkowie, Budzanowie, Grzymałowie, M nicy i Turce po jednym adjunkcie; wreszcie 6. p sądzie powiatowym w Drohobyczu dwóch kancelist z tych jeden do prowadzenia ksiąg gruntowych.

Zarząd Panoramy Racławickiej, chcąc uła zwidzenie jej jak najliczniejszym warstwom, zn

począwszy od poniedziałku 15. październka b. r. aż do 31. października b. r. cenę wstępu na 25 ct. od osoby. Wszelkie inne, dotychczas praktykowane opusty, znosi się.

II. Zjazd delegatów w sprawach kas chorych Galicji i Bukowiny rozpoczął się onegdaj o godz. $10^1/_2$ rano, a zagaił go p. Nacher. Przewodniczącym obrano p. Wł. Lewickiego, jego zastępcą p. Stupnickiego, sekretarzem p. Złotowskiego. Delegatów przyjechało około 30.

Nastąpiło sprawozdanie komisji wykonawczej o wykonaniu uchwał I. Zjazdu, oraz sprawozdanie z posłuchania u p. ministra spraw wewnętrznych. Pan minister na rozszerzenie ubezpieczenia położył znak zapytania, zaś przyczynieniu się rządu do kosztów statystycznych i uwolnieniu kas chorych od portorjów wręcz odmówił. Na uwagę, zrobioną mu, że władza polityczna stawia trudności rozwojowi kas chorych, rzekł minister, aby mu dano przedewszystkiem fakta. Następnie przedłożono zebranym petycję do rady państwa, w której członkowie I. Zjazdu upraszają izbę o rozszerzenie ubezpieczenia na robotników rolnych i gospodarczych, rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia na władze państwowe, krajowe, miejskie i inne publiczne, a wreszcie zabezpieczenie na starość. Petycja ta ma być wysłaną na ręce posła Weigla jako prezesa nieustającej komisji dla spraw robotniczych, oraz pp. Ebenhocha i Pernerstorfera, jako referentów tejże.

P. Żelaszkiewicz zarzucił komisji, iż nie zrobiła nic w kwestji Związku kas chorych i uskarżał się na panujące w różnych kasach nieporządki. Przedewszystkiem niezadowolony jest, że komisja w ogóle chodziła do ministra. Chwila zjazdu, jest zdaniem p. Ż., bardzo nieszczęśliwie wybrana, ze względu na ostatnią niedzielę wystawową. Odprawy należytej udzielił p. Żelaszkiewiczowi p. Besen, mówiąc, iż najpierw należy przedstawić złe władzy i domagać się polepszenia stosunków, a nie odrazu występować ze środkami gwałtownemi. W tym samym duchu przemawiało jeszcze kilku delegatów, poczem odpowiedział sprawozdawca, iż więcej nadto, co komisja zdziałała, uczynić nie była w stanie. Przyjął do wiadomości oświadczenie p. Żelaszkiewicza, iż kasy chorych korporacyjne żądają założenia lokalnego Związku we Lwowie. Dalej oświadczył p. Nacher, iż kwestjonarjusz, tyczący się zwołania ankiety ministerjalnej w tej sprawie, już się ukazał. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

W kwestji wymienionej ankiety zabrał głos p. Besen, nazywając kwestjonarjusz niedostatecznym, gdyż porusza on tylko kwestję reformy kas chorych, ale nie rozszerzenie ubezpieczenia. Następnie przechodzi mowca poszczególne pytania kwestjonarjusza, na które odpowiedzi znajdują się w większej części już w memorjale do rady państwa. W dyskusji zabierali głos prócz delegatów, także pp.: dr. Kulczycki i dr. Sztembarth. Przyjęto następnie wniosek, że każdy członek danej kasy chorych, wydaliwszy się z miejsca pobytu, ma prawo do pomocy lekarskiej i statutowej zapomogi od tej kasy, do której należy.

Zgodzono się na to, że dobrowolnych członków można przyjmować do lat 50, jednakże tylko po uprzedniem zbadaniu lekarskiem. Uchwalono następnie poprosić rząd, aby wniósł prawo, że każdemu funkcjonarjuszowi kasy chorych wolno jest zażądać od przedsiębiorcy spisu zajętych u niego osób, a to w celu skontrolowania, czy wszyscy do kasy są zapisani. Przyjęto dalej rezolucję, że jeżeli kasy chorych od zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków odłączone będą, to w takim razie wszystkie kasy chorych będą musiały utworzyć osobny związek autonomiczny. Przyjęto rówież wniosek, że jeżeli sąd polubowny trzema czwartemi głosami nie poweźmie uchwały, w takim razie liczba sędziów musi być zdwojona i w tym razie rozstrzyga prosta większość.

Wreszcie przyjęto rezolucję w kierunku należytości, a mianowicie, żeby pretensje członka do kasy gasły po roku, kasy do członków zaś po dziesięciu latach.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem przyprowadzono na stację ratunkową Michała Kubickiego, dozorcę domu z ulicy Grodeckiej l. 50, któremu przychwytany na gorącym uczynku złodziej oddarł powiekę dolną oka lewego. Rannego opatrzono.

Podziękowanie. Towarzystwo ratunkowe we Lwowie składa podziękowanie nieznajomej ofiarodawczyni z ulicy Sykstuskiej l. 45, za przesłanie ubrań dla niemowląt.

Przejechanie. Wóz pocztowy przejechał wczoraj o godzinie $5^1/_2$ po południu na skręcie z ulicy Szpitalnej na Kazimierzowską, zarobnika Antoniego Kucharskiego, który odniósł skutkiem tego dosyć ciężkie uszkodzenia. — Rannego zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Kronika brukowa. Karolina Baurowska, właścicielka realności pod l. 17 przy ulicy Polnej, doniosła wczoraj policji, że dnia 14. b. m. zginęła jej krowa z pastwiska, koło domu się znajdującego około godziny 6. wieczór. Krowa była barwy krasej, pięcioletnia wartości około 50 zł.

Józef Mohr, kupiec, doniósł, że w nocy z dnia 13. na 14. b. m. rozbił niewiadomy sprawca jego wystawę sklepową, która była żelaznemi sztabami zaopatrzoną i wybrał z niej różne drobne towary galanteryjne, jak rękawiczki, chusteczki i t. p. — łącznej wartości 30 zł.

Sprostowanie. Wczorajszy artykuł „Nasze szkolnictwo średnie. II., wspomina o pracach literackich 180 nauczycieli szkół średnich (wydrukowano: realnych).

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Ryszard Ruszkowski występuje gościnnie w Łodzi. Wybornego naszego artystę przyjmowano owacyjnie onegdaj w „Teściu."

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie operowe; „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pożegnalny występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Onegdajsze dwa przedstawienia w teatrze skarbkowskim cieszyły się wielkiem powodzeniem, tak popołudniowe „Kościuszki pod Racławicami", jak wieczorne „Strasznego dworu". Na jednem i drugiem wykonawcy na brak oklasków i wywoływań skarżyć się nie mogli.

Na wieczornem przedstawieniu spotkała p. Myszugę owacja, wielbiciele jego talentu bowiem wręczyli mu wspaniały wieniec w kształcie liry uwity z biletów „Towarzystwa szkoły ludowej".

Z Wystawy.

Lwów 15. października.

Z placu Wystawy.

Wczorajsza, ostatnia na wystawie niedziela na długo chyba pozostanie w pamięci tych, którzy nie żałowali trudu, by dostać się na wzgórza stryjskie. A było takich dwadzieścia kilka tysięcy, jak wykazały kołowroty. Roiło się też wczoraj na placu, jak w mrowisku, a były chwile, szczególnie między godz. 4. a 5. popoł., że przy kasach staczano formalne bójki, ażeby wcześniej dostać się do biletu. Toż samo działo się przy kołowrotach, przez które o tej porze przepływały fale. Publiczność pozostała wczoraj na placu do późnego wieczora.

* * *

Wczoraj przybyło do Lwowa z prowincji kilka tysięcy osób. W hotelach już rano miejsca zabrakło, a wieczorem wielu obcych chodziło po mieście, dopytując się i prosząc o jakie takie pomieszczenie.

* * *

Przy takim, jak wczoraj, natłoku gości, nic dziwnego, że i tombola cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem. Na boisku gimnastycznem panował taki sam ścisk, jak na placu wystawy i w pawilonach. Bywalcy wystawowi obliczają, że na boisku mogło być wczoraj siedm do ośmiu tysięcy osób. Co do wygranych, to pierwsza tombola (kanapa-dywan za 150 zł.) dostała się właścicielce dóbr pani Emilji Borzemskiej, drugą (serwis porcelanowy za 75 zł.) obdarzyła fortuna słuchacza praw tut. uniw. p. Teodorowicza.

* * *

W dalszym ciągu zwidzała wczoraj wystawę wycieczka włościan z Bilcza Złotego. Nadto były jeszcze na placu inne liczne wycieczki, z których wymieniamy tylko dwie najpoważniejsze: wycieczkę włościan krakowskich i 20 wójtów i włościan z powiatu husiatyńskiego, przybyłych na koszt tamt. rady powiatowej i obywatelstwa, a pod wodzą p. Adolfa Cieńskiego. W wycieczce krakowskiej bierze udział około 100 osób pod wodzą sekretarza krak. rady pow. p. Stafieja. Włościanie krakowscy zwidzali wczoraj wystawę od rana, oglądnęli między innemi dział etnograficzny, halę maszyn, pożarnictwo; dziś od wczesnego ranka zwidzają miasto, a około godz. 9. udadzą się na wystawę i zwidzą najpierw Panoramę, pałac sztuki, i muzoleum Matejki, potem zaś resztę pawilonów.

Wieczorem o godz. 6. odjeżdżają z powrotem do domu.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Na uroczysty akt zamknięcia wystawy, który się odbędzie 16. bm. o godzinie 3. popołudniu w pawilonie przemysłowym, zapraszam niniejszem cały komitet wystawy, prezesów, wiceprezesów i referentów wydziałów, sekcyj i wszystkich wystawców. Dotychczasowe legitymacje uprawniają do wejścia. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane."

Sapieha

* * *

Przewodniczący głównego komitetu sejmowej powszechnej wystawy krajowej J. E. hr. Włodzimierz Dieduszycki, zaprosił w d. 14. b. m. cały komitet do siebie na wieczór. Już o godzinie 7. zebrał się w gościnnych salonach hrabstwa przy ulicy Kurkowej prawie cały komitet bez wyjątku, chcąc tym sposobem okazać wdzięczność Ekscelencji za jego żmudną pracę w przewodniczeniu obradom. Oprócz wszystkich członków dyrekcji z księciem prezesem Sapiehą, br. St. Badenim i dr. Marchwickim na czele, zjawili się między innymi: hr. Cetner, Gorayski, dr. Małecki, Szpilman, Bylicki, Radziszewski, Maryniak, Skibiński, Pawlewski, Piepes, M. Onyszkiewicz, Brykczyński, Syroczyński, Langie, Dzieślewski, poseł Merunowicz, prof. Zuchiewicz, dyr. Fafara, dr. Dunin-Wąsowicz, dyr. Tyniecki, Heppe, Słotwiński i bardzo wielu innych w mieście naszym znanych osobistości. Podsycany uprzejmością dostojnych gospodarzy wieczór miał bardzo serdeczną cechę i długo pozostanie w pamięci tych, którzy w nim udział wzięli.

* * *

Świetnem zakończeniem dnia wczorajszego był wspaniały w całem tego słowa znaczeniu raut, dany przez dyrekcję w ślicznie dekorowanej hali muzycznej na cześć wystawców. W raucie wzięło udział około 700 osób, między tymi wielu wystawców włościan. Roli przyjmujących gospodarstwa odgrywali członkowie dyrekcji wystawy i ich małżonki. Nie wymieniamy ich po nazwisku, albowiem dyrekcja i prezydjum wystawy były wczoraj w komplecie.

Przy dźwiękach muzyki 30. pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla i przy ożywionej pogadance, której głównym tematem była naturalnie wystawa, przeciągnął się raut do późnej godziny w nocy. Do urozmaicenia i ożywienia zabawy, przyczynił się wielce chór włościan bilczańskich, który odśpiewał wybornie kilkanaście pieśni, przyjmowanych przez zebranych hucznemi oklaskami. Oklaski te przybrały rozmiary burzliwej owacji, gdy dzielni włościanie odśpiewali znaną pieśń ruską: *Myr wam bu*.

Dokoła hali muzycznej zastawiony był bufet z zimnych przekąsek. Za gustowną zastawę stołów, jak niemniej za znakomite przekąski i napoje należy się uznanie urządzającemu ten bufet restauracji wystawowej p. Zogelmana.

Z Izby sądowej.

(Kradzież literacka.)

Lwów 15. października.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto od oświadczenia obrońcy p. Gulaja p. [illegible] się od obaj będą mówili po polsku. [illegible] Kosa, iż przesłuchiwano w dalszym ciągu [illegible] Następnie [illegible]go. Skonstatowano, iż słownik [illegible] Lewickiego znajdujący się w manuskrypcie na stole, jako corpus delicti, był pisany od 25. grudnia 1888 do 19. stycznia 1891. Ponieważ świadek [illegible] odpowiedzi na pytanie obrońcy, uchyla się od [illegible] wał nad swoją pracą [illegible] w którym czasie [illegible] wnosi o zmuszenie świadka [illegible] przeto obrońca [illegible] że Lewicki na od odpowiedzi. Pokazuje się, [illegible] tem dziełem pracował od roku 188[illegible] do 18[illegible]8.

W dalszym ciągu stawia obrońca wniosek, aby odczytano listy Lewickiego do Gulaja, pisane w latach od 1884 do 1889, gdzie nie ma ani jednego słówka wzmianki o pracy nad słownikiem, podczas gdy drobiazgowo są opisywane zdarzenia familijne i prace habilitacyjne. Świadek odczytaniu tych listów stanowczo się sprzeciwia.

Na żądanie dra Greka opowiada p. Gulaj raz jeszcze po polsku szczegóły swej wizyty w listopadzie 1891 r. u Lewickiego, podczas której miał manuskrypt słownika ś. p. prof. Ogonowskiego w ręku.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadka dra Oleśnickiego ze Stryja. Ten z góry oświadcza, iż po polsku mówić nie będzie, tylko w razie koniecznej potrzeby. Z zeznań świadka wynika, że w pracach „Krużka" udziału nie brał, sam używa terminologji śp. prof. Ogonowskiego, a z drem Lewickim poznał się na [illegible] uniwersytecie i wydawał z nim w r. 1888 *Czasopys prawnyczą*, o jakiejś pracy jednak Lewickiego nad terminologją nic nie wie. Zdaniem świadka, profesor Ogonowski znał język ruski doskonale. Zapytań dra Greka, czy i o ile profesorowie Barwiński i Łuczkiewicz są rzeczoznawcami w kwestji ruskiego języka jurydycznego, oraz, czy Gulaj w towarzystwie ruskiem jest uważany za intryganta itd. — przewodniczący nie dopuszcza. Natomiast co do inteligencji p. Gulaja, oświadcza p. Oleśnicki, iż uważa go jako człowieka wysoce inteligentnego, który nigdy „nie mógł wziąć „rachunku kupieckiego za kartkę romansu" i zawsze dobrze wie, co ma w ręku. Świadek oświadcza w końcu, że słownika p. Lewickiego nie zna wcale.

Następnie odczytano sprostowanie p. Lewickiego w *Gaz. Narod.*, w którem tenże oświadcza, iż prof. Ogonowski, jako „znający źle język ruski", nie byłby mógł podołać pracy nad słownikiem.

Dr. Grek stawia ponownie swój wniosek co do moralności Gulaja, w czem popierają go przysięgli.

Po przerwie oświadcza przewodniczący, iż trybunał na żądanie przysięgłych przychyla się do wniosku, poczem dr. Oleśnicki oświadcza, iż „uważa p. Gulaja za człowieka pod każdym względem honorowego, zasługującego na wiarę i zaufanie."

Uchwalono wezwać do rozprawy na świadka ks. Emiljana Ogonowskiego, a następnie odczytano zeznania p. Moglinickiego, z których wynika, że nawet polscy prawnicy korzystali z prac prof. Ogonowskiego pisanych doskonale.

Przed trybunałem staje jako świadek profesor gimnazjalny p. Hilary Ogonowski, który zgadza się na zeznania w języku polskim. Jest to opiekun sieroty i wdowy po śp. prof. Ogonowskim. Świadek przedewszystkiem zastrzegł się, jakoby on i wdowa „nałazili" p. Lewickiego, aby zabrał skrypta śp. profesora, lecz przeciwnie, p. Lewicki sam ich „nałaził." Na naleganie skrypta posłał świadek przez posłańca — sam ich nie nosił, jak twierdzi p. Lewicki, — dokładnie sobie nie przypomina, czy terminologja tam była lub nie. Rękopisy zatrzymał Lewicki 16 miesięcy. Że nad słownikiem śp. brat pracować musiał, wnosi świadek z tego, iż na dwa lata przed śmiercią nieboszczyk mówił, że trzeba się spieszyć z robotą przed śmiercią. Świadek ma to moralne przekonanie, iż rękopis terminologji śp. prof. Ogonowskiego istniał. W chwili, gdy Lewicki ogłosił odezwę, uderzyło to świadka, że właśnie on to wydaje, a po drugie, że Kost Lewicki chwali się już podczas druku, iż pracuje ogromnie nad słownikiem.

W dalszym ciągu swych zeznań potwierdza świadek zeznania Gulaja co do wizyty tego ostatniego u Lewickiego w najdrobniejszych szczegółach, a dalej opowiada o rozmowie z p. Pawęckim, w której ten ostatni oświadczył mu: *taże tu robotu pokijnyka Olesia drukuje Lewickij*," dodając, iż rękopis słownika terminologji prawniczej profesora Ogonowskiego widział na biurku u Lewickiego. Świadek dotknięty temi wiadomościami, pragnął tę sprawę załatwić polubownie, oświadczono mu jednak, iż sprawa zaszła już tak daleko, iż musi się oprzeć o sąd karny. Wtedy świadek pragnął zwołać sąd polubowny, co jednak wobec oporu Lewickiego nie doszło do skutku. Świadka niemile dotknął fejleton w *Dile*, w którym podnoszone są zasługi Lewickiego, a poniewierany jest ś. p. profesor, wskutek czego nabrał świadek przekonania, że artykuł ten albo sam pisał, albo, co najmniej dyktował Lewicki.

Wskutek pytań dr. Krosińskiego, oświadcza świadek, iż Lewicki bywał często po śmierci profesora w celach pertraktacji o skrypta, które leżały w wielkim nieporządku w niezamkniętym pokoju.

Posiedzenie odroczono o godzinie kwadrans na drugą do godziny 4.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczescy studenci ze stowarzyszenia Slavia urządzili wieczór, na którym jeden z członków stowarzyszenia miał odczyt o czeskim uniwersytecie. Prelegent [illegible] między innemi powiedział: Czeski uniwersytet nie spełnia swego obowiązku, [illegible] panuje na nim szpiegostwo, które [illegible] wywiera wpływ demoralizujący. Następnie omladinista, słuchacz filozofji Soukup, mówił gwałtownie przeciw profesorom na czeskim uniwersytecie i zarzucał im ograniczoność i nietolerancję. Mowa ta przyjętą została owacyjnemi oklaskami, wskutek czego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Następcą hr. Gołuchowskiego na poselstwie bukareszteńskiem ma zostać drugi szef sekcyjny ministerstwa spraw zagranicznych hr. Welsersheimb. Hrabia Gołuchowski usuwa się na razie, jak donoszą, ze służby dyplomatycznej i zajmie się administracją swych posiadłości.

Hamburger Correspondent omawia raz jeszcze w półoficjalnej nocie życzenie angielskiej dyplomacji, by mocarstwa powstrzymały Japończyków od dalszego pochodu na Chiny. „Miałoby to — pisze *Hamb. Corresp.* — sens tylko w takim razie, gdyby w razie oporu Japonji przeciw tej woli mocarstw zmusiło się ją do uległości, a nie jest wykluczoną możliwość, że w takim razie przyszłoby do sporu pomiędzy mocarstwami. Najlepiej więc byłoby, aby mocarstwa wcale nie tykały tej sprawy. Prawdopodobnie i w Anglji podzielają to zdanie. Dla Europy rzecz obojętna, czy Japonja zaanektuje Koreę, czy też, jak Anglja Egipt okupować będzie. Co się tyczy Rosji, to nie można brać na serjo pogłoski, że Rosja korzystając z rzekomego powołania do Mongolji zamyśla anektować to terytorjum.

Według informacji rządu angielskiego, Japonja nie przyjęła warunków pokoju, podanych jej przez Chiny, gdyż są one nie wystarczające.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 15. października. W ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się wczoraj zebranie robotników w sprawie powszechnego głosowania. Po zebraniu zamierzali uczestnicy przejść na rynek i urządzić demonstrację. Ponieważ nie mieli pozwolenia na urządzenie pochodu, przeto policja oraz wojsko zamknęły ulice, do rynku wiodące. Wezwanie do rozejścia się nie odniesło skutku, dlatego policja aresztowała 18 sprawców niepokoju.

Aresztowanych osądzono na głównym odwachu, około którego zebrały się zastępy ciekawych. Tu stało wojsko oraz policja. O godzinie 2 cofnięto wojsko oraz policję, albowiem zebrani rozeszli się. Broni nie użyto nigdzie.

Brody 15. października. Właściciel hotelu z Podwołoczysk Kądzielski, którego przed półtora rokiem zwabiono za pomocą sfingowanej depeszy do Kijowa, został onegdaj skazany na trzynaście lat katorgi na Sybirze. Wytransportowany będzie w maju roku przyszłego.

Wiedeń 15. października. Na przedmieściu Meidling odbył się wczoraj bankiet, jako w pięćdziesiątą rocznicę urodzin Luegera. Bankiet ten zmienił się w uroczystość hołdowniczą, w której brały udział tysiące antisemitów.

Praga 15. października. Na zebraniu mężów zaufania niemieckiej partji w Czechach zjawiło się z 800 zaproszonych zaledwie 300. Przewodnictwo objął nowo-wybrany prezes Schlesinger. Posłowie niemiecko-narodowi i niektórzy liberalni, robili zarządowi partji zarzut, iż grzebie ruch narodowy. Liberalny redaktor *Leitmeritzer Ztg.* oświadczył otwarcie, iż w swoim organie wystąpi w obronie wyszydzanego przez zarząd partji związku antisemitów.

Sprawozdanie o działalności prowizorycznego zarządu partji przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko trzem niemiecko-narodowym.

Pos. Russ referował o położeniu obecnem i zaproponował przyjęcie rezolucji, wedle której usiłowania do rozdwojenia niemieckiego narodu i niemieckich posłów w Czechach potępić należy; wyraża się zaufanie do koalicji i oczekuje z pewnością od rządu, iż narodowy stan posiadania Niemców w Austrji chroniony będzie.

Były poseł do rady państwa Strache wniósł do tej rezolucji dodatek, aby wszyscy posłowie niemieccy jednomyślnie głosowali przeciwko zesłowiańszczeniu gimnazjum w Cilli. W dalszym ciągu zrobił jeszcze dodatek, aby niemiecka lewica wyciągnęła z tej sprawy konsekwencję co do zachowania się wobec rządu. Ten drugi dodatek cofnął jednak po prywatnej rozmowie z Russem.

Zaproponowaną przez posła Russa rezolucję, nad którą głosowanie odbywało się punktami, przyjęto w wielu punktach jednogłośnie. Co się tyczy punktów, w których była mowa o rozdwojeniu w narodzie niemieckim w Czechach i o zaufaniu do koalicji, to przyjęto je wbrew głosom niemiecko narodowym. Dodatkowy wniosek, aby wszyscy Niemcy głosowali przeciwko zesłowiańszczeniu gimnazjum w Cilli przyjęto jednogłośnie.

Praga 15. października. Z okazji zgromadzenia niemieckich mężów zaufania zebrało się przed domem niemieckim kilku czeskich studentów, wołających *pereat*. Policja aresztowała dwóch sprawców nieporządku.

Praga 15. października. Młodoczeskie stowarzyszenie studentów „Slavia", którego większość składała się z omladinistów, rozwiązano wczoraj. Inwentarz opieczętowała policja.

Buda-Peszt 15. października. Przybyli tutaj ministrowie hr. Wurmbrand i hr. Falkenhein, aby się naradzić z węgierskimi kolegami w kwestji sporu celnego z Francja o cło od wina. Francja grozi, że uniemożliwi wywóz belek drewnianych z Austro-Węgier.

Buda-Peszt 15. października. Na dworcu kolei żelaznej oczekiwał wczoraj przybycia króla serbskiego arcyksiążę Józef. Dokoła dworca stały tłumy ludności.

Tuż przed przybyciem pociągu pojawił się także w poczekalni cesarz Franciszek Józef, który wysiadającego z wagonu króla Aleksandra powitał serdecznym uściskiem dłoni.

Wieczorem odbył się galowy obiad dworski na sześćdziesiąt dwa nakryć; po obiedzie pojechał cesarz ze swoim gościem do gmachu opery dworskiej, gdzie jakiś czas zabawili obaj na przedstawieniu.

Belgrad 15. października. Król Aleksander odjechał wczoraj przed południem z austrjackim ambasadorem Thoemmlem i serbskim posłem Simiczem do Buda-Pesztu.

Petersburg 15. października. Gazety tutejsze omawiają bardzo przychylnie podany przez gazetę wojskową *Razwiedczik* projekt, aby szczątki poległych w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej a pochowanych w Bułgarji żołnierzy rosyjskich przewieźć do Sewastopola. U ministra wojny podjęto kroki o uzyskanie pozwolenia cara na zbieranie na ten cel składek.

Ateny 14. października. Car ma dopiero 22 bież. mies. przybyć na Korfu. Przejazd przez Dardanele odbędzie się w najściślejszem incognito.

Bruksela 14. października. Wybory odbyły się wczoraj. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Rezultat będzie dzisiaj wiadomy.

Wiedeń 15. października. Dowiaduję się, że antisemici chcą wnieść interpelację z powodu nadania IV. rangi wiceprezydentowi dr. Bobrzyńskiego bez zezwolenia rady państwa, powołując się w tym względzie na zapadłą dawniej podobną uchwałę w sprawie nadania tej rangi wiceprezydentom namiestnictw. Prejudykat ten jednak nie może mieć zastosowania do dra Bobrzyńskiego, jemu bowiem nadaną została ta ranga tylko *ad personam*.

Wiedeń 15. października. W ciągu przyszłego miesiąca odbędzie się tu międzynarodowa konferencja w sprawie ochrony granic przed zawleczeniem cholery.

Młodoczescy posłowie zamierzają na pierwszem, lub drugiem posiedzeniu izby podnieść w formie wniosku nagłego kwesję zawieszenia ustaw wyjątkowych w Pradze.

Budapeszt 15. października. Cesarz i król serbski wyjechali dziś rano do Gödölö na polowanie, a wrócą tu jutro.

Bruksela 15. października. Stronnictwo umiarkowanych liberałów poniosło bardzo znaczne straty, część ich mandatów zdobyli socjaliści. Katolicy i w nowym parlamencie tworzyć będą większość i pozostaną nadal u steru rządu.

Chrystjania 15. października. Wedle znanych dotychczas rezultatów wyborów składać będzie storting z 58 radykałów, a 56 konserwatystów.

Rzym 15. października. W sprawie księcia Sciarra o wywiezienie i sprzedaż dzieł sztuki z galerji rodzinnej, orzekł trybunał w Arconie, iż jest to zwykłe przekroczenie, nie uzasadniające procesu karnego. Ks. Sciarra był — jak wiadomo — zasądzony w pierwszej instancji na 3 miesiące więzienia i pół miljona odszkodowania.

Londyn 14. października. W kołach rządu anglo-indyjskiego krzywo patrzą na wdzieranie się rosyjskich oficerów na terytorja Ghund Shakh-Daria, ponieważ o Pamir toczą się jeszcze rokowania z Rosją i nie jest jeszcze rozstrzygniętem, komu przypadną dystrykty Roshan i Shignan.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. października 1894.

HOTEL ŻORŻA. L. Fedorowicz z Krzeszowic. S. ks. Lubomiski z Równego. M. br. Błażowski z Nowosiółki. K. Horodyski z Kolędzian. K. Horodyski z Żabińiec. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Horodyski z Horodnicy. S. Homolacz z Krakowa. E. Zagórski z Kołodziejówki. F. hr. Baworowski z Kopeczyniec. L. hr. Mycielski z Poznania. L. Cieński z Okna. W. Bogdanowicz z Kopowa. W. Bobrowski z Andrychowa. S. Topolnicki z Wiktorowa. G. Koppel z Wiednia.

Wielmożnemu Panu drowi **Teodorowi Bałłabanowi**, ulica Wałowa 7, składam publiczne serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie nader trudnej operacji ocznej i za zupełne wyleczenie mnie z tej, tak strasznej choroby. Lwów 10. października 1894.

Marja Bielecka.

Podziękowanie.

W imieniu pozostałej rodziny składam najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu grecko i rzymsko katolickiemu za oddanie ostatniej usługi ś. p. księdzu Janowi Androchowiczowi, który będąc gr. kat. proboszczem w Żukowie dnia 10. b. m. tamże pogrzebany został. Szczególniej zaś podziękę składam Wielmożnemu Panu Teodorowiczowi, właścicielowi Żukowa, który w mowie pogrzebowej uznał zasługi ś. p. w 68 roku życia zmarłego, oraz zapewnił opiekę sierotom i wdowie, czyniąc ulgę w ciężkiem strapieniu. Syn najstarszy ks. Eugenjusz Androchowicz, gr.-kat. proboszcz w Ostapji.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 16. października się odbędzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się panienki do szycia na dni parę. Adres w Administracji. 798

Handel kolonialny poszukuje **praktykanta.** Lwów, Zyblikiewicza 4 Wiadomość u dozorcy.

Koni para młodych, dobrze dobranych, miary szesnastej, w mieście niejeżdżonych, a młodych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u furmana ulica Sykstuska l. 40 861

Masło stołowe Ia świeże, smaczne ze słodkiej śmietany 5 klgr. paczka franco zł. 4·20 za zaliczką wysyła S. Porn, Podhajce. 802

Kucharka potrzebna na wieś do kawalera, którąby umiała dobrze gotować, prać i prasować Zgłoszenia opłacone do Administracji „Dzien. Polsk.".

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

Kutschier faeton z Fabryki Schustali jest tanio do sprzedania. Oglądać można 3-go Maja 21, w wozowni.

Lokomobila pięcio konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Osoba lat 30, inteligentna, znająca się na gospodarstwie i posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca u księdza lub wdowca. Poste restante Husiatyn „żaneta". 796

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Restauracja Hotelu Europejskiego w Brodach jest z urządzeniem pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać na ręce M. Silberg, Brody. 803

Od pierwszego października rozpoczynają się **nowe kursa konwersacji** niemieckiej, francuskiej; dla początkujących książkowo-gramatyczne najłatwiejszą metodą, znaną od 4 lat. Sobieskiego 4, I. piętro, 5.

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie ociemniały, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, tudzież o udzielenie cieplejszej przyodziewy i bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w sklepie we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Piaskowa 12. 789

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10. gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego Bliższa wiedomość u dozorcy. 758

Korespondencja prywatna.

Moja droga! Daruj, że dotąd milczałem, bądź pewną, że wszystkie Twoje zmartwienia odczuwam. List pod znanym adresem na poczcie. Rybak. 799

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mező-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·45	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereneca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mező-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	[illegible]	—	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	[illegible]	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	—	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	16·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·31	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	—	—	7·46
Do Ławocznego (Munkácsa, Sereneca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

OBWIESZCZENIE.

Gdy mandaty delegatów i tychże zastępców do ogólnego Zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wybranych na mocy ordynacji wyborczej z dnia 25. sierpnia 1876 do L. 34 900 z powodu upływu czasokresu wygasły, przeto na mocy upoważnienia Rady Nadzorczej z dnia 26. września 1894 L. 358 rozpisują się niniejszem wybory siedemdziesięciujeden delegatów i tyluż zastępców na lat sześć wybrać się mających podług okręgów wyborczych, stosownie do ordynacji wyborczej na dzień 16. listopada 1894.

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Lodomerji tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, wedle § 3. ordynacji wyborczej do wyboru uprawnionych, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne na podstawie spisów wyborców w tychże Wydziałach wyłożonych.

W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe uzasadnione reklamacje najpóźniej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwiania reklamacyj wedle § 7. ordynacji są upoważnione. 1993 1—

Z Rady Dyrekcji galic. Towarzystwa kred. ziemsk.

We Lwowie, dnia 10. października 1894.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.